Nr. 146 Kraków, czwartek 30 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód"

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	w Niemczech: kwartalnie 7 marek. w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: Kraków, Bracka L. 15 — Telefon nr. 396.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać z góry.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu".

Z dnia.

Kraków, 29 maja.

Znowu konszachty.

Sensacyjna wiadomość o wstąpieniu stojałowszczyków i p. Bojki do Koła polskiego, podana wczoraj przez lwowskie dzienniki, okazuje się niedokładną i po części mylną.

Faktycznie sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W drugi dzień Zielonych świąt odbyło się w Krakowie (w restauracyi Smołczyńskiego) posiedzenie „rady naczelnej" stronnictwa ks. Stojałowskiego pod jego osobistem przewodnictwem.

Między innymi wzięli w niem udział posłowie Szajer, Bomba, Wilk i Fijak. Większą część posiedzenia zajęły rozterki i kłótnie osobiste między tymi posłami, którzy wkońcu zostali zmuszeni do wzajemnego przeproszenia i pogodzenia się na razie. Nadto na posiedzeniu tem naradzano się nad tem, czy posłowie ludowi nie powinniby wstąpić do Koła polskiego. Szajer twierdził, że poseł Bojko nosi się z tym projektem. Ks. Stojałowski również tę myśl popierał. Ostatecznie uchwalono: porozumieć się ze stronnictwem ludowem i gdyby posłowie stronnictwa ludowego wstąpili do Koła polskiego, to pod tym warunkiem i stojałowszczycy wstąpią do Koła polskiego.

Jednakowoż komitet wykonawczy stronnictwa ludowego, który dnia 26 bm. odbył posiedzenie w Krakowie, zajął odmienne stanowisko, wyrażone w następującej rezolucyi:

Sytuacya w kraju od czasu ostatnich wyborów do Rady państwa w niczem się nie zmieniła na lepsze dla ludu, przeciwnie, na każdym kroku reakcya i tłumienie dążeń ludu do zajęcia należnego mu

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

17)

W księżycowym blasku kilku lamp elektrycznych, poprzez cienie szop, wieży do kąpieli, luf działowych, pieców cementniczych, o niewyraźnych kształtach, podobnych stożkowatym budowlom jakiegoś barbarzyńskiego kultu, lokomotywa małych rozmarów poruszała się zwolna, wydając ostre świsty ostrzegające, by kogoś nie przejechać. Przedewszystkiem jednakże na samym już progu ogłuszały odwiedzających dwa młoty, funkcyonujące w rodzaju piwnicy, których duże łby dostrzegało się odrazu, łby zwierząt żarłocznych, kujących żelazo w szalonym rytmie, gryzących je, wyciągających w drągi z całą zajadłością swych zębów z metalu. Zatrudnieni tu robotnicy, wyciągacze, żyli w niemocie, w wiecznem milczeniu, porozumiewając się tylko giestami w nieprzerwanym huku i drganiu, jakie ich otaczały. Minąwszy nizki budynek, w którym szalały inne młoty, Łukasz zboczył w lewo i przebył drugie podwórze, którego zryta ziemia zawalona była odpadkami metalu śpiącemi w błocie, zanim stopione zostaną po raz drugi. Gromada ludzi ładowała na platformę wagonu tegoż dnia ukończony słup torpedowca z kutej stali; mała lokomotywa, zaraz go miała zabrać. Ponieważ nadjeżdżała właśnie z świstem, musiał przed nią na bok uskoczyć, poczem puścił się aleją pomiędzy symetrycznemi stosami gęsi lanego żelaza, surowca, i znalazł się wreszcie w hali pieców i walcowni.

Hala ta, jedna z najobszerniejszych, huczała we dnie straszliwym łoskotem walców w pełnym ruchu. Lecz o tej nocnej godzinie walce spały, więcej niżeli połowa olbrzymiej szopy pogrążoną była w głębokim mroku. Z dziesięciu zaś pieców cztery tylko gorzały, pracując wespół z dwoma młotami. Tu i owdzie skąpy płomyczek gazowy chwiał się w przeciągu, wielkie cienie zalewały przestrzeń, w górze zaledwie można było do trzec grube zadymione wiązanie, podtrzymujące dach. Z ciemności dolatywał plusk wody, ubita ziemia, służąca za podłogę, poryta i nierówna, rozlewała się w wielu miejscach w smrodliwe błoto, bokami zaś nie była niczem innem, jak pyłem węglowym, kupą wszelkiego rodzaju szczątków.

Panował to wszędzie brud plugawej roboty, roboty bez wesela, obrzydłej i przeklętej, w jaskini zatrutej dymem, zawalanej lotnym brudem, czarnej, zrujnowanej, potwornej. Na ćwiekach pewnego rodzaju bud z nieoheblowanych desek wisiały suknie do wyjścia robotników, zmieszane z płóciennymi i skórzanymi fartuchami. Cały zaś ten ponury obraz nędzy ozłacał się blaskiem płomieni tylko wtenczas, kiedy

stanowiska staje się widoczniejszem. Wobec tego komitet wykonawczy Rady naczelnej stronnictwa ludowego uznaje, że stanowisko stronnictwa i jego reprezentantów także musi pozostać niezmienionem na wszystkich stanowiskach i we wszystkich względach. W szczególności stosunek posłów stronnictwa ludowego do t. zw. Koła polskiego musi pozostać niezmieniony.

Po posiedzeniu stojałowszczyków dnia 27 bm. odbyli ludowcy drugie posiedzenie, w którem wzięli udział pp.: Wysłouch, Stapiński, dr. Szaflarski, dr. Bernadzikowski, Bojko i Olszewski. Poseł Bojko był podobno za wstąpieniem do Koła polskiego, czemu stanowczo sprzeciwili się poseł Olszewski i reszta członków wydziału.

Ostatecznie uchwalono następującą rezolucyę:

Nie uznaje się wcale potrzeby obecnie zwoływania walnego zgromadzenia Rad naczelnych w celu rozstrzygnięcia tej sprawy, a to i z motywów, podanych w uchwale komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego z dnia 26 b. m. i z tego powodu, że właśnie nadchodzą powszechne wybory do sejmu, które dopiero odsłonią, czy partya w kraju rządząca, a w Kole polskiem ogromną większość stanowiąca, zamierza zaniechać bezwzględnej walki ze stronnictwami ludowemi, z taką zaciekłością dotąd prowadzonej wszelkimi, nawet wielce niegodziwymi i niemoralnymi środkami.

Na razie więc niema mowy o wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego, bo ludowcy propozycyę tę odrzucili, a stojałowszczycy uchwalili wstąpić do Koła tylko razem z ludowcami.

Ale faktem jest, że konszachty się toczą, faktem jest, że ujawnia się u niektórych członków galicyjskiej opozycyi parlamentarnej skłonność do porzucenia gorzkiego chleba opozycyi i do wstąpienia w spokojnie drzemiące, pod rządami kliki stańczykowskiej, szeregi Koła polskiego. Że ks. Stojałowski nosi się z takiemi myślami, to zdaje się potwierdzać dwuznaczne stanowisko, jakie zajął wobec ostatniej kampanii parlamentarnej, przeprowadzonej przeciw Kołu polskiemu przez posła Daszyńskiego.

Stary lis spieszy z pomocą Kołu polskiemu oszczerstwami i insynuacyami, rzuconemi na tow. Daszyńskiego i partyę socyalno-demokratyczną. To daje do myślenia.

Stronnictwo ludowe niewątpliwie nie pragnie obecnie przed wyborami sejmowymi zwijać sztandaru i chronić się pod skrzydła Koła polskiego. Nie miałoby ono w tem żadnego interesu, przeciwnie, musiałoby się to na niem tylko szkodliwie odbić. Ale już sam fakt, że w stronnictwie ludowem są jednostki, a nawet posłowie, ciążący do Koła polskiego, jest objawem bardzo charakterystycznym.

Co chwila jakieś konszachty odsłaniają, na jak kruchych podstawach zbudowaną jest opozycya chłopska w Galicyi. Potoczkowie, Kramarczyk, Danielak — oto galerya menerów chłopskich, którzy, dochrapawszy się mandatów, zawiedli położone w nich przez lud nadzieje i sprzedali jego interesy za miskę soczewicy. Historya ruchu ludowego w Galicyi, to szereg takich zdrad. Dlatego lud powinien się mieć na baczności i bardzo pilnie patrzeć na palce tym, którzy politykę ludową chcą robić na konwentyklach po za plecyma ludu.

Zjazd w Gnieźnie przez pruską policyę udaremniony!

Od polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego otrzymujemy następującą wiadomość:

„Nie udało się nam urządzić VI. zjazdu naszej partyi na ziemi ojczystej! Policya nie dopuściła do odbycia zjazdu w Gnieźnie. Większość przybyłych do Gniezna delegatów wydaliła z lokalu, który w ostatniej chwili uznała za „niestosowny“; właścicielowi lokalu zagroziła grzywną 160 marek.

Dzięki przezorności zarządu partyjnego kongres nie został udaremniony. Udało się nam z małem opóźnieniem odbyć obrady w Berlinie, dokąd delegaci natychmiast z Gniezna wyjechali. Obrady zjazdu w Berlinie odbyły się w sali „Englischer Garten“, przy udziale 29 delegatów z 15 miejscowości.

Jutro otrzymacie obszerne sprawozdanie.“

Oto trudności, z jakiemi bracia nasi w zaborze pruskim walczyć muszą na każdym kroku. Nawet zjazdu swego nie mogą odbyć na ojczystej ziemi. Tem większe uznanie należy się ich niezmordowanej pracy.

LIST Z FRANCYI.

Paryż, 26 maja.

Jeszcze o buncie algierskim. — Definitywne fiasco z ks. Bruneau. — Natrętny kandydat na męczennika. — Czy Francuzi są Chińczykami?

(Dokończenie.)

Hrabia de Lur Saluces, mijając słupy graniczne franko-belgijskie, rachował, że zaraz zostanie zaaresztowanym: zawiódł się! Tylko celnicy dopytywali się go troskliwie, czy nie przewozi przypadkiem cygar. Bez przeszkód dojechał do Paryża... Stacya... może tu wreszcie zechcą go zaaresztować? Znów zawód: tylko celnicy pytają, czy nie wiezie jakich spirytualij. Zdetonowany hrabia zajeżdża do swego pałacu, ostentacyjnie pokazuje się na ulicach, by ktoś w imieniu prawa i t. d... Napróżno. Zniecierpliwiony, zasiada wreszcie przy

---

majster puddlerski rozwarł drzwi swego pieca, z którego buchał w tej samej chwili oślepiający blask i niby światło nagle rozbłysłej gwiazdy, mrok całej hali zapełniał jasnością.

Gdy Łukasz do hali wkroczył, Bonnaire mięszał właśnie po raz ostatni topiony kruszec, dwieście kilogramów płynnego metalu, które piec i praca miały zamienić w stal. Cała operacya wymagała czterech godzin czasu, a najcięższą częścią roboty było to mięszanie, po pierwszych godzinach oczekiwania. Trzymając oburącz pięćdziesięciofuntowe mięszadło, majster puddler mięszał przez dwadzieścia minut w buchającym z wylotu pieca żarze metal rozpalony do białości na dnie pieca. Hakiem mięszadła skrobał dno i ugniatał ogromną gałkę kruszcu, podobną do słońca, na które on jeden tylko mógł patrzeć, mając oczy przyzwyczajone do żaru i rozpoznając po barwie kruszcu, w jakiej fazie znajduje się robota. A kiedy wyciągał mięszadło, było ono na drugim końcu pąsowe i całe obsypane iskrami, jak kwieciem.

Bonnaire dał giestem rozkaz swojemu palaczowi, aby podsycił ogień, podczas kiedy inny robotnik, pomocnik puddlera, pochwycił za mięszadło, aby z kolei „wziąć się do haka“, wedle utartego wyrażenia.

— Wszak mówię z panem Bonnaire? — zapytał Łukasz, podszedłszy.

Zdziwiony, potwierdził robotnik skinieniem głowy. W koszuli tylko i płóciennych spodniach, przepyszny był z swoim białym karkiem, rumianą twarzą w zwycięskim wysiłku i rozpromienieniu pracy. Liczył zaledwie trzydzieści pięć lat, jasnowłosy kolos, z czupryną przystrzyżoną krótko, z szeroką, grubą, łagodną twarzą, z której ust dużych, mocnych i wielkich, spokojnych oczu wyzierała dusza prawa i dobra.

— Nie wiem, czy mnie pan poznaje — rzekł Łukasz. — Spotkałem tutaj pana tamtego lata, rozmawialiśmy z sobą.

— Pamiętam doskonale — odrzekł po chwili majster puddlerski; — pan jesteś przyjacielem pana Jordana.

Lecz kiedy młody człowiek wytłómaczył mu, z niejakiem zakłopotaniem, powód swego przybycia, to co widział i słyszał, opisał nędzne położenie Josiny pozbawionej dachu i przedstawił mu, że jedyny ratunek on sam teraz już tylko biednej dziewczynie dać może, robotnik pogrążył się w milczeniu, zaambarasowany także. Umilkli obaj i nastała chwila oczekiwania, którą przedłużał czysty dźwięk młota, zainstalowanego w tem miejscu dla obsługi dwu tyłem się stykających pieców. Nakoniec, kiedy młot umilkł, majster, mogąc się dać słyszeć, wyrzekł z prostotą:

— Dobrze, zrobię, co się da... Jak tylko skończę, to znaczy za jakieś trzy kwadranse, pójdę z panem.

Łukasz, chociaż już była blizko jedenasta, postanowił czekać i zwrócił zrazu uwagę na mechaniczne nożyce, które w jednym zakącie cienia obcinały stalowe drągi, wyszłe z puddlerskiego pieca, z takim spokojem i łatwością, jakby to było masło, nie metal. Za każdem cięciem szczęk odpadał mały kawałek, kupa odpadków rosła, poczem je uwożono w takach do przegród w hali ładunkowej, gdzie każde trzydzieści kilogramów ładunku umieszczano w osobnej skrzynce, przeznaczonej z kolei do wyniesienia na halę pieców z tyglami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

biurku i w formie obelżywej przypomina władzom, iż on, banita, przybył do Paryża i jest do dyspozycyi sądu... Mijają godziny, dnie — nikt się nie zgłasza, z wyjątkiem roju reporterów gazeciarskich, których długie, sensacyjne opisy, przypominające swym tonem ogórkowe gawędy o dwugłowem cielęciu, ośmieszają jedynie p. hrabiego. Wreszcie zjawia się jakiś przedstawiciel władzy, spisuje protokół, ulatnia się i znów cisza i zapomnienie... Gazety z obozów przeciwnych poczynają sobie drwić niemiłosiernie z niemęczennika wbrew własnej woli, a cała prasa unisono naigrawa się z policyi, która, mając swych agentów za granicą, nic nie wiedziała o majowej wycieczce hrabiego-wygnańca.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau pokazał się w tej sprawie sprytnym graczem: ponieważ hr. de Lur Saluces, celem wywołania głośnego fermentu, chciał stać się bohaterem tragicznym — on swem obojętnem traktowaniem antirepublikańskiego eks-spiskowca, zdegradował go odrazu na postać komiczną. Naturalnie rozprawa mu si być wznowioną, ale i tu zawód spotka hrabiego: śledztwo nie będzie ponownie przeprowadzonem; sesya senatu, ukonstytuowanego w trybunał stanu, potrwa krótko i cały efekt zginie, jak kropla wody, w szybkich falach paryskiego życia. Napróżno hrabia się deranżował.. Cała ta historya jest tak oryginalnie francuską, że nigdzie indziej zdarzyćby się nie mogła.

Również oryginalnym jest i spór p. Larroumeta, krytyka teatralnego „Tempsa“, ze słynnym dramaturgiem norweskim Biörnsternem, ciągnący się już od marca. Biörnstern, który na żądanie kółka miłośników sceny wystawił w jednym z teatrów paryskich swój ostatni dramat: „Ponad siły“, został, zdaje się, niemile dotkniętym chłodnem potraktowaniem jego sztuki przez krytykę francuską i pod wrażeniem tego zawodu nie poskąpił cierpkich uwag Francuzom, którym zarzucił, iż wychwalają tylko własnych artystów, iż murem chińskim oddzielają się od sztuki europejskiej, że taki p. Larroumet przy wznowieniu „Patrie“ Sardou obwieścił światu, że to największy dramat prozą, jaki został przez współczesnego pisarza stworzony.

A Ibsen? — pyta Biörnstern. Czyż można Sardou stawiać na równi z takim olbrzymem? Ale Francya niedocenia tego geniusza. Najlepszy dowód, że Paryż, posiadając tyle scen, nie ma żadnej, poświęconej utworom Ibsena, choć np. tyle miast niemieckich na to się zdobyło. Francuzi, zasklepieni w chińskiem podziwianiu samych siebie, nie starali się też zapoznać z arcydziełami Böcklina itd.

Tu pozwolę sobie na małe intermezzo. Znany z procesu Dreyfusa pułkownik Picquart, twierdził w liście do „Aurore“, że np. śmietanka armii francuskiej, bo sztab generalny, nie wiedział nawet o istnieniu Böcklina i przejąwszy list do Picquarta, wysłany z Bazylei, a opisujący słynny obraz Böcklina „Święty gaj“, domyślał się, że pod zmyślonem (!) nazwiskiem Böcklina nie kryje się nikt inny, jeno... pruski generał Bock, z którym oczywiście Piquart zdradziecko się komunikował.

Pan Larroumet, odpowiadając Biörnsternowi, oświadczył, że jego zdaniem obrazy Böcklina są pozbawione wszelkiego polotu, ciężkie, krzykliwe (sic!), wreszcie porzuciwszy pole estetyki, rzucił się na Biörnsterna za jego pangiermańskie przemówienie w Berlinie (istotnie bardzo niesmaczne), w którem między innemi Biörnstern wyrzekł taki piramidalny nonsens, jak — że żywiołowi niemieckiemu zawdzięczać będzie Europa przyszły pokój wieczysty i rozbrojenie... Biörnstern znów replikował w świeżo wyszłej „Revue blanche“, stając zwłaszcza w obronie Böcklina i zaznaczając słusznie, że jego zdanie w tym względzie podziela cała Europa, czem poirytowany Larroumet oświadczył, że skoro Biörnsternowi wolno Sarcey'a nazywać Chińczykiem, to jemu wolno stwierdzić, iż obrazy Böcklina robią nań wrażenie, jak gdyby pochodziły z pod pędzla jakiego boksera Ten wcale niedowcipny przycinek okrasza krytyk „Tempsa“ długim wywodem— kto upoważnił Biörnsterna do przemawiania imieniem Europy?

Czy jest to ostatni rozdział sporu literackiego, niewiadomo: Biörnstern jest bardzo uparty i niechętnie pozostawia przeciwnikowi ostatnie słowo Bądź co bądź spór ten rzuca jaskrawe światło na zaściankowość Francuzów w rzeczach sztuki.

Przegląd polityczny.

= **Przełom w sprawie chińskiej.** Leniwie, monotonnie wlokąca się akcya chińska zdaje się obecnie wreszcie zbliżać do rozwiązania. Znaczna część wojsk europejskich powrócić ma do kraju, dwór chiński wybiera się z powrotem do Pekinu, „niedopałek“ hr. Waldersee z popiołem asbestowego domku stanie przed obliczem swego cesarza bez liści wawrzynu, chyba tylko z kilkoma warkoczami ściętych katowskim mieczem mandarynów. Osobliwa to była wojna. Naprzód nie zapowiadano jej nigdy formalnie, a potem, jak ją prowadzono! Oddziały bokserskie i wspierające je niby wbrew woli rządu wojska regularnie zostały zaraz w początkach akcyi rozbite, lub cofnęły się w głąb kraju, dwór chiński umknął do najbardziej odległej prowincyi i nagle wielki zdobywca Waldersee wraz z wielojęzyczną armią sprzymierzoną znalazł się w „militarnej próżni“: nie było z kim walczyć. A przecież na placu boju krew się toczyć musi, więc dalejże napadać spokojnych mieszkańców, palić wsie, mordować...

Zaczęły się formalne orgie... Gdy popalono wszystko dokoła Pekinu, weszły w modę „ekspedycye karne“ do odleglejszych okolic, aż wreszcie wzajemne kłótnie sprzymierzeńców na miejscu i ostre krytyki parlamentarne pod adresem tych zbójeckich wypraw spowodowały, iż Walderseemu zaczęli komendanci wojsk obcych odmawiać posłuszeństwa. I to udawanie wojny powoli musiało się przytłumić, jak płomień w kopcącej lampie, aż do zupełnego zagaśnięcia.

Tak samo rozpaczliwie długo i nudnie toczyły się i toczą rokowania pokojowe. Ułożono tylko po debatach bez końca sumę odszkodowania, którą Chiny zapłacić mają mocarstwom: 450 milionów taelów, mniej więcej połowę tego, co Francya zapłaciła Prusom po pogromie w roku 1870. Francyi kontrybucya wojenna nie doprowadziła do ruiny: zasobny kraj odżył po niej wkrótce, jak wytrzymała roślina po jednym mrozie, Chiny jednak, mimo, że ludnością swoją dorównywują Europie, podobny upust złota doprowadzić może do długoletniego cherlactwa, które wyzyskać potrafią Europejczycy. Dziś wszakże wskutek wzajemnej zawiści mocarstw nie zanosi się na jakieś „pretensye“ terytoryalne. Tylko Rosya, korzystając z pomyślnej dla niej konstelacyi politycznej i geograficznej (przytykanie jej azyatyckich posiadłości do Chin), usunąwszy się zawczasu z „koncertu“, prawem kaduka zagarnęła Mandżuryę. Oto krótki zarys całej dotychczasowej akcyi chińskiej.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi introligatorów. W stowarzyszeniu zawodowem introligatorów itp. we Lwowie odbyło się we czwartek dnia 16 maja nadzwyczajne walne zgromadzenie, w celu wyboru delegata na kongres, który ma się odbyć w Wiedniu w dniach 29 i 30 czerwca. Porządek dzienny: 1. Znaczenie i ważność zjazdu. 2. Wybór delegata. 3. Przedłożenie wniosków zarządu na zjazd. 4. Uchwalenie dyet na podróż delegata. 5. Wnioski członków.

Po zagajeniu przewodniczący tow. Janikowski przedstawił zebranym znaczenie kongresu, wzywając do wysłania delegata, co też po krótkiej dyskusyi uchwalono i wybrano delegatem tow. Franciszka Schindlera.

Następnie przedłożono wniosek zarządu na kongres domagający się od centralnego zarządu związkowego we Wiedniu zaprowadzenia jednolitej administracyi w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień i niedogodności; wniosek ów polecono delegatowi usilnie popierać. Co do kosztów podróży delegata po przedstawieniu wniosków przez tow. Schindlera przyjęto wniosek centralnego zarządu, który proponuje wspólne koszta na wszystkie stowarzyszenia. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 2 popołudniu.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Dnia 18 bm. odbyło się w sali Stowarzyszeń robotniczych doroczne walne zgromadzenie członków Stow. rob. „Braterstwo.“ Zgromadzeniu przewodniczył tow. Wohlman, który zdał sprawozdanie z czynności wydziału do dnia 30 bm.; ze sprawozdania tego okazuje się, że stowarzyszenie to znakomicie się rozwija.

Następnie tow. Feuerman, jako skarbnik, zdał sprawozdanie kasowe, które wykazuje przychodu 483 K 45 h, rozchodu 380 K 91 h, pozostałość ka-

sowa wynosi tedy 102 K 54 h, przyczem zaznacza, iż udzielono całego szeregu wsparć pozostającym bez pracy i podróżnym, oraz w kilkunastu wypadkach udzielono bezpłatnej pomocy prawnej.

Sprawozdanie kasowe i administracyjne przyjęto do wiadomości, a na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, poczem przystępiono do wyborów. Wybrano przewodniczącym tow. J. Wohlmana, zastępcą tow. M. Katza, do wydziału tow.: Reicha, Feuera, Blasbalga, Hauptmana, Fasta, Hornika, Goldfarba, Walnera i Ratza. Zastępcami czł. wydziału wybrano: Ch. Feuera i S. Seckera.

Przy wnioskach uchwalono znieść uchwałę, postanawiającą o wysokości wsparcia podróżnym, zostawiając swobodę wydziałowi, by w miarę funduszów stowarzyszenia i potrzeby odnośnego członka wsparcia udzielał.

Zgromadzenie zakończył przemówieniem tow. Żołnierz na temat organizacyi.

W niedzielę pierwszego dnia Zielonych świąt odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników budowlanych i dziennych w sali stowarzyszeń robotniczych, pod przewodnictwem tow. Tomasza Kurasiewicza. Obecnych było z górą 500. O położeniu robotników w kraju przemawiał tow. Jan Żołnierz, a tow. Józef Schiffler omówił znaczenie krajowego zjazdu przemysłowców i robotników, mającego się odbyć dnia 9 czerwca b. r. we Lwowie, oraz zadanie „stałej komisyi przemysłowej w kraju“. Zgromadzeni robotnicy, na propozycyę wydziału stowarzyszenia robotników budowlanych, wybrali delegatami na wspomniany zjazd tow. Józefa Schifflera i Tomasza Kurasiewicza, a nadto z grona robotników dziennych tow. Jana Chrobaka, przyczem do wyżej wymienionej komisyi wybrano członkiem tow. Schifflera, a zastępcą tow. Kurasiewicza.

Następnie tow. Wyskiel i kilku innych robotników przemawiało o „społecznej pracy“ przemyskiego kleru w „Przyjaźni“, piętnując w dosadnych słowach obłudę klerykałów. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

W Poznaniu zanosiło się na strejk personalu tramwajowego, jednak wobec solidarności personalu dyrektor Fischer ustąpił i zgodził się na żądania służby tramwajowej. Odtąd tak wozowi, jak konduktorzy zatrudnieni będą najwyżej 9 do 10 godzin dziennie. Wozowi i konduktorzy każdy 7 albo 8 dzień będą mieć wolny. Wskutek tych zmian dyrekcya powiększy personal tramwajowy o 13 wozowych i 22 konduktorów.

We Włoszech wybuchł cały szereg strejków rolnych. W Rzymie murarze rozpoczęli strejk.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 maja. 1431. Joanna d'Arc, bohaterka w wojnie angielsko-francuskiej, spalona na stosie. — 1525. Stracenie Tomasza Münzera, przywódcy sekty anabaptystów. — 1640. Śmierć Rubensa, wielkiego malarza holenderskiego. — 1778. Śmierć Voltaira. — 1894. Poseł socyalistyczny De Felice w Palermo skazany na 18 lat więzienia. — 1896. Katastrofa na polu Chodyńskiem, w czasie koronacyi cara Mikołaja II.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Życie na żart“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (nowość).

Niedziela: „Życie na żart“.

Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbędzie się na placu Groble w Krakowie w niedzielę 2 czerwca o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym tego zgromadzenia, zwołanego przez komitet partyi socyalno-demokratycznej, znajduje się sprawa braku pracy. Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie w jaknajwiększej liczbie!

Z teatru. Próby z głośnej sztuki G. Zapolskiej „Życie na żart“ są w pełnym toku pod kierunkiem p. Walewskiego. Artyści i reżyserya mają ciężką pracę, bo w sztuce pełno scen zbiorowych, a główne role nastręczają pole do wdzięcznego popisu dla pań: Siemaszkowej, Przybyłkównej, panów: Mielewskiego, Kamińskiego, Sosnowskiego i Zelwerowicza.

Z „Ruchu“. Na odbytem w tych dniach walnem zgromadzeniu stowarzyszenia postępowej młodzieży „Ruch“ w Krakowie został wybrany następujący zarząd: Zygmunt Żuławski, prezes; Kazimierz Pruszkowski, wiceprezes; Rudolf Moszoro, skarbnik; Jan Muszkat, sekretarz; Grossmann, bibliotekarz. — Lokal „Ruchu“ mieści się przy ul. Floryańskiej l. 10.

Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza urządza dwa wielkie festyny, a mianowicie jeden dnia 16 go (ewentualnie 23-go) czerwca w Swoszowicach, drugi 7-go lipca w Parku dra Jordana. Festyny te oryginalnością programów będą bez wątpienia punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie, reskryptem z dnia 30 kwietnia 1901 roku do l. 4619 pr., udzieliło Towarzystwu imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, pozwolenia na dalsze zbieranie składek w całym kraju, po koniec 1903 roku, na rzecz postawienia pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim. W myśl powyższego reskryptu podpisane prezydyum komitetu budowy, jak w poprzednich latach, wydawać będzie certyfikaty, upoważniające do zbierania składek na cel powyższy, a opatrzone imieniem i nazwiskiem pośredniczącego w zbieraniu składek, podpisami prezydyum komitetu i komisyi odbiorowej oraz pieczęciami wydziału towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie i komisyi budowy, a to w celu uchronienia grosza publicznego od wyzysku osób do zbierania składek nieupoważnionych. Równocześnie podpisane prezydyum wydawać będzie puszki składkowe (cynkowe), opatrzone podobizną pomnika, oraz pieczęciami wydziału towarzystwa i komisyi budowy.

Z dniem dzisiejszym wpłynęło na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim ogółem 39.223 koron 51 halerzy, oraz deklaracye bezpłatnych dostaw kamienia i robocizny do założenia fundamentów pomnika.

Za wydział towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie: Jan Świerzyński, referent komitetu. Jan Skirliński, prezes towarzystwa. Franciszek Słęk, dyrektor, przewodniczący Kasy oszczędności miasta Krakowa, skarbnik funduszów na budowę pomnika. (Biuro, Kraków, ulica Gołębia nr. 5 parter).

Zjazd nauczycieli szkół średnich we Lwowie, obradował w dalszym ciągu na posiedzeniu popołudniowem nad sprawą fizycznego wychowania młodzieży.

Referent prof. dr. Stanisław Bądzyński omawiał kwestyę czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej i jej fizycznym rozwojem, wykazując jaskrawe braki w urządzeniu naszych budynków szkolnych i zaniedbywanie najistotniejszych wymogów hygieny, które tak są konieczne dla zdrowia młodzieży, poczem imieniem wydziału postawił cały szereg wniosków, zmierzających do poprawy stosunków, mających związek z fizycznym rozwojem młodzieży.

Nad wnioskami tymi zawiązała się obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców, poczem w głosowaniu przyjęto wnioski wydziału. Również uchwaliło zgromadzenie wniosek Koła krakowskiego, ażeby wydział Towarzystwa poczynił w porozumieniu z Towarzystwem lekarskiem starania, w celu wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych, tudzież wniosek Koła tarnowskiego w sprawie pomnożenia liczby zakładów naukowych dla zapobieżenia przepełnieniu w szkołach i obowiązkowej nauki gimnastyki.

Z kolei przyjęło zgromadzenie przedstawione przez referenta prof. dra Warmskiego wnioski w sprawie przeprowadzenia rewizyi i unormowania przepisów dla egzaminów dojrzałości.

Następnie prof. dr. Leniek referował wnioski Koła tarnowskiego co do literatury powszechnej w gimnazyum i szkole realnej. Po dłuższej dyskusyi wnioski te przekazano wydziałowi do zbadania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący obrady.

Następny zjazd odbędzie się w Krakowie.

Zaległości podatkowe we Lwowie. Komisya kraj. dyrekcyi skarbu, wydelegowana do zbadania zaległości podatkowych w miejskiem biurze egzekucyjnem, ukończyła już swoje czynności. Na podstawie sprawozdania tej komisyi wypracuje dyrekcya memoryał do reprezentacyi miasta Lwowa.

„Manru“ Paderewskiego. Dyrekcya teatru lwowskiego zawiadamia, że bilety na pierwsze przedstawienie opery Paderewskiego „Manru“ (mające się odbyć 8 czerwca) zostały już prawie w zupełności przez reprezentacyę miasta Lwowa zamówione; drobną resztę pozostałych miejsc zarezerwowano dla zaproszonych przez dyrekcyę i komitet dla uczczenia Paderewskiego przed-

stawicieli prasy i muzyki ze wszystkich dzielnic Polski. Na drugie i trzecie przedstawienie „Manru“ można zamawiać bilety w kancelaryi teatru lwowskiego.

Tow. Kolkiewicz z Przemyśla, który został zasądzony w głośnym procesie wojskowym we Lwowie na 4 tygodnie ciężkiego więzienia z powodu afery z oficerami 58 p. p. w Przemyślu, po odsiedzeniu tej kary, a nadto po odsiedzeniu kilkunastu dni, na które został zasądzony poprzednio jako odpowiedzialny redaktor „Głosu Przemyskiego“, opuścił mury więzienia lwowskiego w pierwszy dzień Zielonych świąt.

Urzędowe sprostowanie. Odnośnie do artykułu z napisem „Sprostowanie“, wydrukowanego w nrze 139 czasopisma „Naprzód“ z dnia 22 maja 1901, wzywam szanowną Redakcyę na podstawie przepisu § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 27 maja 1901 M A N. 3140, o zamieszczenie w tamtejszem piśmie następującego, przez tę komendę nadesłanego, sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby przeciw oficerowi, który Liebermanna w listopadzie 1900 był obraził, postępowanie sądowe przed sądem honorowym było wdrożone i prowadzone, prawdą jest przeciwnie, iż przeciw owemu oficerowi takie postępowanie sądowe nigdy nie zostało wytoczone. Nie jest dalej prawdą, iż oficer ten nazywa się Finkel“. Kraków, dnia 28 maja 1901. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

Napad na pocztę. O napadzie na pocztę w Bohorodczanach donoszą następujące szczegóły: Od marca 1900 r. powtarza się trzeci napad na wóz pocztowy, kursujący między Bohorodczanami a Stanisławowem. Napady te wykonywane są zazwyczaj w piątki lub soboty, w których to dniach słabnie ruch na tej drodze. Dnia 2 marca 1900 r. zabrał złoczyńca dwie przesyłki z wozu, lecz nie mógł dobrać się do worków pieniężnych, gdyż woźnica siedział na kasie, mieszczącej pieniądze. Nazajutrz, t. j. dnia 3 marca 1900, powtórzono zamach, rozbito skrzynkę kasową z tyłu wozu umieszczoną i zabrano 4 worki z kwotą 4000 koron. W piątek dnia 24 maja br. dokonano trzeciego napadu. Woźnica jednak, posłyszawszy szelest, zeskoczył z wozu, rzucił się na złoczyńcę, nie mógł go jednak przytrzymać, lecz tylko zdarł z niego dwie bluzki, które mogą ułatwić wykrycie zbrodniarza.

Zbrodnicza lekkomyślność. Przed kilku dniami zachorowała Helena Sternberg, zamieszkała przy ul. Miodowej l. 21 na dyfteryę. Z powodu, że choroba ta jest wysoce zaraźliwą, a chora zajmuje wspólnie mieszkanie, w którem znajduje się szkoła żydowska (chajder), zrobił ordynujący lekarz doniesienie do magistratu, aby ten bezzwłocznie poczynił zarządzenia, by zapobiedz zawleczeniu choroby. Magistrat do dzisiaj, mimo upływu 6 (sześciu!) dni, nic w tej sprawie nie zrobił, delegata swojego do zbadania stanu rzeczy nie wysłał, a dzieci do szkoły dalej uczęszczają. Zachodzi pytanie, do czego istnieje fizyk miejski, jeżeli w takie sprawy nie wkracza?

Rezygnacya komisyi szacunkowej. Z Tarnopola donoszą: Członkowie tutejszej komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego złożyli mandaty z powodu samowoli przewodniczącego jej urzędnika skarbowego.

Z sali sądowej.

Epilog kradzieży z włamaniem w sklepie „Naprzodu“. We wtorek odbyła się rozprawa przeciwko dwom złodziejom, którzy się nocą włamali do sklepu administracyi naszego pisma i ukradli tamże 150 K. Broszkiewicz został skazany na 14 miesięcy, Gwiaździński na 12 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Pierwszy karę przyjął, drugi zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Rozwiązane zgromadzenie ludowe.

Lwów, 27 maja.

Trzy zgromadzenia zostały przez policyę lwowską i przez starostwo w ciągu niespełna dwóch tygodni zakazane. Ilekroć towarzysze nasi chcieli w śródmieściu odbyć zgromadzenie, policya zawsze wyszukała jakiś pozór i zabroniła odbycia. Dziś nareszcie odbyło się w hali wystawowej na placu powystawowym — a więc w miejscu, które z góry utrudnia masowy udział — pod przewodnictwem tow. Lisiewicza zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Polityczne i ekonomiczne położenie kraju i państwa.

Pierwszy zabrał głos referent tow. Mokłowski. Zastanawiając się nad źródłem nędzy, przesilenia krajowego, bezrobocia w miastach i na wsi, wykazuje, że obok różnych przyczyn lokalnych winne temu są kilkudziesięcioletnie rządy szlacheckie. Referent omawia kolejno upośledzenie Galicyi pod względem uprzemysłowienia, wrogie zachowanie się szlachty w tym kierunku, wsteczną sejmową ordynacyę wyborczą, niedopuszczającą do rządów najliczniejszych warstw ludności, złodziejstwa popełniane w instytucyach publicznych i t. d. Jako bilans całej dotychczasowej gospodarki szlacheckiej przedstawia emigracyę robotników i chłopów i doprowadzenie Galicyi do tego, że dzisiaj, nie posiadając wielkiego przemysłu, jest ona równocześnie cmentarzyskiem drobnego. Mówca poruszył sprawę ostatnich rozruchów głodowych i konflikt między Körberem a Pinińskim, poczem ostro napiętnował Breitera za jego wystąpienie przeciw 8-godzinnemu dniowi roboczemu i w obronie drobnych spekulantów i wampirów. Zachowanie się to podszywającego się pod nazwę „socyalisty“ obrońcy borysławskich osławionych gnębicieli ruchu ludowo-robotniczego wywołało ogólne oburzenie.

Zaznaczając w końcu, że polityka uświadomionego ludu roboczego dąży do gruntownej zmiany podstaw państwowych (ordynacya wyborcza), do usunięcia szlacheczyzny, uprzemysłowienia Galicyi i co za tem idzie do stworzenia europejskiego ruchu robotniczego postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzenie robotnicze z dnia 27 maja uważa całą dzisiejszą nędzę i bezrobocie w kraju, jako zbiorowy wynik wiekowej biurokratycznej gospodarki rządowej, uważającej Galicyę jako prowincyę, oddaną na łup interesów centralistycznych i gospodarki szlachecko-obszarniczej, idącej ręka w rękę z żywiołami wrogimi we wszystkich sprawach, mających na celu spętanie ruchu ludowo robotniczego, pozbawienie praw politycznych, a co najważniejsze zatrzymanie kraju całego na tym stopniu rozwoju, w którymby brak fabryk, wogóle nowoczesnych warsztatów pracy, dalej dostarczał prawie darmo robotnika rolnego i tamując rozwój miast i klasy robotniczej, oddawał dalej kraj cały na pastwę ich władzy.

Zgromadzenie dzisiejsze wzywa więc posłów opozycyjnych, aby w przedłożeniach rządowych inwestycyjnych jak najenergiczniej walczyli o uwzględnienie interesów kraju naszego, starając się jednak oprzeć owe przedłożenia na źródłach dochodu, nie płynących z podatków pośrednich.

Następny mówca tow. Hankiewicz omówił przedłożenia inwestycyjne i obrady delegacyj, w których nie zasiada ani jeden reprezentant ludu robotniczego i które uprawiają politykę zagraniczną, wrogą interesom ludowym, piejąc przytem hymny bałwochwalcze na cześć hr. Gołuchowskiego. W dalszym ciągu poddał ostrej krytyce ordynacyę wyborczą państwową i sejmową, nawołując zgromadzonych i cały lud roboczy, by wczas przygotował się do walki ze szlachtą i klerykalizmem, który znowu podnosi głowę w Austryi.

Z kolei zabrał głos tow. Wityk. Przypomniał zebranym rozruchy wyborcze w r. 1897, zajścia mazurskie, które spowodowały stan wyjątkowy i rozruchy ostatnich tygodni. Ten jęk zbitych szyb — to memento dla klas panujących, by póki czas nawrócili z drogi rozpusty i wyzysku (komisarz przerywa). Za rozruchy lwowskie chciano zrobić odpowiedzialnymi socyalnych demokratów. Ale to fałsz; rozruchy spowodowały nędza i ta klika sejmowa, której większość żyje z kradzieży, sprzeniewierzenia i oszustwa...

Komisarz wstaje i oświadcza, że rozwiązuje zgromadzenie. Oświadczenie to wywołuje ogromne oburzenie, z trudnością tylko udało się tow. Mokłowskiemu zebranych nieco uspokoić. Wśród okrzyków protestu i śpiewu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni się rozeszli. Skonsygnowana policya nie miała powodu wkroczyć, gdyż zgromadzeni nie dali się sprowokować.

Festyn z przeszkodami. Dnia 26 odbył się we Lwowie festyn ludowy urządzony staraniem stowarzyszeń zawodowych malarzy i krawców. Komitet urządzający festyn, już na dwa tygodnie przedtem zakontraktował muzykę 30 pułku, gdyż Lwów po rozwiązaniu „Harmonii“ nie ma żadnej większej cywilnej kapeli. Komitet poczynił wszelkie przygotowania, pogoda dopisała, festyn zapowiadał się jak najlepiej, gdy wtem, tuż przed rozpoczęciem festynu, zarząd muzyki zawiadomił komitetowych, że z rozkazu komendy korpuśnej nie wolno jej grać na festynie socyalistycznym, chy-

ba że policya poświadczy, że stowarzyszenia te są lojalne.

Nie pomogło uzyskane z trudem poświadczenie, że festyn odbywa się za wiedzą policyi i perswazye, że komitet ponosi stratę przeszło 300 koron. Pan oberst nie chciał iść na pensyę, jak powiedział. Z trudem tylko około 7 wieczorem sklejono muzykę, a zabawa szła rażno i ochoczo. Przez dwa tygodnie komenda mogła informować się co do „tajnej kwalifikacyi“ rzeczonych stowarzyszeń, a mimo to wodzono komitet na pasku do ostatniej chwili.

Komitet zaskarży zarząd muzyki o odszkodowanie

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytaniem wniosków i interpelacyj.

Następnie minister oświaty dr. Hartel odpowiada na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie znanego pobicia ucznia przez ks. Dembowskiego w szkole ludowej w Krakowie. (Treść tej odpowiedzi podamy w jednym z najbliższych numerów. *Przyp. Red.*)

Następnie odpowiada minister na znaną klerykalną interpelacyę w sprawie głośnego obrazu Klimta „Medycyna“. Minister oświadcza, że szkice do tego obrazu zostały przedłożone artystycznej komisyi wiedeńskiego uniwersytetu tudzież stałej komisyi dla sztuk pięknych — i obie komisye jednomyślnie je aprobowały. Wobec tego rząd zamówił ten obraz dla uniwersytetu wiedeńskiego i obecnie jest ten obraz już własnością rządu, a nie — jak twierdzą interpelanci — ma dopiero przejść na własność rządu.

Co do twierdzenia interpelantów, iż rząd nadaje sztuce austryackiej oficyalny charakter, odpowiada minister, iż nie leży to przecież w mocy rządu wpływać na charakter sztuki. Najlepszym i najsurowszym sędzią w tym wypadku jest sama publiczność. Żądać, by władze wydawały rozporządzenia dla sztuki, znaczyłoby sztukę zabić.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do ustawy o drogach wodnych. Po przemówieniu generalnego referenta dra Mengera, przemawiał pierwszy mówca contra poseł Wolf. Występuje on przeciwko praktykowanemu dotychczas sposobowi przebiczowywania ustaw w parlamencie. Mówca zarzuca, iż niema nawet czasu na szczegółową dyskusyę nad tak ważnemi sprawami. Występuje dalej przeciw zbyt pospiesznemu traktowaniu sprawy dróg wodnych, szczególniej zaś przeciw kanałom galicyjskim, które sprowadzać będą zboże z Besarabii i przyczynią się do ruiny chłopa. Mówca domaga się, by sprawę całą oddano sejmom do rozpatrzenia i do zaopiniowania, tymczasowo zaś dyskusyę odroczono.

Następnie zabiera głos poseł Rappaport, który obecnie przemawia.

Godz. 3 popołudniu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Wybór arcybiskupa ormiańskiego.

Lwów, 29 maja. We czwartek odbędzie się tutaj wybór arcybiskupa ormiańskiego. Najpoważniejszym kandydatem jest ksiądz Theodorowicz wydawca „Przedświtu“. (Wybór ks. Theodorowicza, jako osobistości pronousowanej w walce politycznej, byłby znowu tryumfem zwolenników „kościoła wojującego“, ale szkodliwym i dla kraju i dla kościoła ormiańskego. Przyp. red.).

Wybory do kahału lwowskiego.

Lwów, 29 maja Wybory do kahału lwowskiego z III koła wyborczego odbyły się wczoraj od godz. 9—12 przed południem i od godz. 3—5 popołudniu. Do walki stanęły obóz kliki kahalnej pod przewodnictwem starego machera wyborczego Samuela Horowitza i „młodożydzi“, zwalczający klikę pod przewodnictwem dra Aschkenazego. Dzięki terroryzmowi agitatorów kahalnych zwyciężyła lista kahalników. Wybory z II i I koła odbędą się w przyszły poniedziałek i środę.

Echa zajść przemyskich.

Lwów, 29 maja. Dziś odbyła się tu w tutejszym sądzie powiatowym karnym przed sędzią wyrokującym Stobieckim rozprawa przeciw tow. Witołdowi Regerowi, służącemu obecnie w rezerwie zapasowej obrony krajowej w Przemyślu.

Oskarżał zastępca prokuratora Niewiadomski, do skargi przyłączył się, jako prywatny oskarżyciel, audytor Wolf z Przemyśla.

Przedmiot rozprawy był następujący: Na rozprawie w głośnym procesie o zajścia przemyskie przed trybunałem lwowskim, przy przesłuchaniu świadka Radeckiego, oświadczył oskarżony wówczas Reger, że Radeckiego nakłoniono do fałszywych zeznań w sądzie wojskowym w Przemyślu. Oświadczeniem tem uczuł się obrażonym audytor Wolf, a prokurator Heyderer zastrzegł sobie ściganie Regera za obrazę sądu garnizonowego.

Na dzisiejszej rozprawie oświadczył tow. Reger, iż nie miał zamiaru nikogo obrażać i że sam wówczas powiedział, iż nie daje wiary opowiadaniom Radeckiego, jakoby go w sądzie wojskowym nakłaniano do fałszywych zeznań.

Po odczytaniu odnośnego ustępu z protokółu głównej rozprawy, po przesłuchaniu kaprala, który przy przesłuchaniu Radeckiego w przemyskim sądzie wojskowym prowadził protokół, tudzież po przesłuchaniu kapitana Stronera i audytora Wolfa, którzy zgodnie zeznali, że Radeckiego w sądzie wojskowym nie nakłaniano do fałszywych zeznań, zażądał prokurator Niewiadomski zasądzenia Regera przynajmniej za obrazę honoru.

Sędzia wydał wyrok, uwalniający tow. Regera, motywując go w ten sposób, że tow. Reger, jako oskarżony, miał nietylko prawo, ale obowiązek bronić się, choćby nawet obrażając osoby trzecie. Prokurator zgłosił odwołanie od wyroku.

W obronie sztuki.

Lwów, 29 maja. W dzisiejszem popołudniowem wydaniu „Słowa polskiego“ ogłasza Stanisław Przybyszewski protest przeciwko komisyi teatralnej lwowskiej rady miejskiej, która wycofała z repertoaru jego dramat „Złote runo“. Przybyszewski zapowiada, że przeciwko temu zarządzeniu komisyi teatralnej użyje wszelkich środków i uda się w tym celu do sejmu i do parlamentu, aby bronić sztuki przed obłudą lwowskiej komisyi teatralnej; „Złote runo“ grano w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, a nawet w Warszawie i nigdzie nie uznano tego dramatu za niemoralny.

Niezadowolenie ze swych posłów.

Brody, 29 maja Z powodu nieprzychylnego obrotu w Wiedniu sprawy odnogi kanałowej do Brodów odbyło się tu zebranie przedstawicieli Izby handlowej i rady miejskiej, na którem (wśród przewidywań większej burzy) postanowiono zwrócić się do posłów tutejszego okręgu z wyrzutem, że sprawą tą należycie się nie zajęli i wybrano komitet dla energicznego jej przestrzegania.

Delegacye.

Wiedeń, 29 maja. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Bärnreithera.

Del. Walterskirchen przedłożył referat o ordynaryum budżetowem.

Del. Herold zwraca uwagę na wielkie ciężary, jakie organizacya armii nakłada na ludność. Trzeba więc przynajmniej omijać wszystko, co wytwarza antagonizm pomiędzy armią a ludnością cywilną.

Del. Popowski ubolewa, że kwestya ciepłej wieczerzy dla żołnierzy nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną i domaga się zniesienia rewersów demolacyjnych; Barwiński, ubolewa, że kler grecko-katolicki jest gorzej sytuowany przy wojsku, niż rzymsko-katolicki. Po dalszych przemówieniach Wolfa i Pommera posiedzenie przerwano.

Po ponownem podjęciu posiedzenia pos. Kramarz żali się na bardzo uciążliwe warunki przy obejmowaniu dostaw przez drobnych przemysłowców. Sprzeciwia się konkurencyi orkiestr wojskowych z kapelami prywatnemi.

Posłom Wolfowi i Pommerowi odpowiada mowca: Popularności trójprzymierza najwięcej szkodziło, że Niemcy podnosili, iż tylko dlatego głosują za wydatkami armii, bo istnieje trójprzymierze, a więc sojusz z Niemcami. Zewnętrznej polityki nie robi się dla jednego narodu, ale dla wszystkich narodów austryackich.

Del. Axmann omawia kwestyę dwuletniej służby wojskowej, oraz szykany przy dostawach dla armii.

Del. dr. Kozłowski wychwalając postęp w armii ze stanowiska fachowego, nalega na przyspieszenie od wielu lat zalegającej reformy procedury wojskowej. Ja-

wność i ustność postępowania oszczędziłaby niejednej nieprzyjemnej debaty. Domaga się obostrzenia kar za nieusprawiedliwione użycie broni, za wybryki wojskowe wobec ludności cywilnej, za obrazę innej narodowości i za znęcanie się nad żołnierzami. Zwraca następnie uwagę na wielką liczbę samobójstw w armii.

Krytykując jeszcze mnóstwo innych ujemnych stron, mowca kończy zapewnieniem, że Koło polskie, idąc za 40 letnią już tradycyą, za wszystkimi potrzebnymi wydatkami głosować będzie.

Odpowiada min. Krieghammer zbijając zarzuty: korespondencyi z gminami w języku przez nie używanym nie można uczynić zadość, wskutek wielojęzyczności monarchii. Wypadki znęcania się nad żołnierzami są surowo karane, dopuszczają się ich najczęściej mało wykształceni podoficerowie. Dostaw jeszcze przez długi czas nie będzie można oddawać małym producentom więcej niż 25%. W sprawie 2-letniej służby zaznacza, że byłoby to udogodnieniem tylko dla zamożnych warstw, biedniejsi nadal pełniliby służbę przez 3 lata. Nowa procedura będzie jak najprędzej przeprowadzona.

Ustąpienie ministrów wojny i kolei?

Wiedeń, 29 maja. Niektóre dzienniki podają pogłoskę, że minister wojny, generał Krieghammer, poda się do dymisyi i obejmie komendę korpusu w Serajewie; jego miejsce zająłby komendant wiedeńskiego korpusu Uexkuel Gyllenband.

Krążą też pogłoski o dymisyi ministra kolejowego Witteka, którego następcą miałby zostać dr Kniaziołucki (były kierownik ministerstwa skarbu w gabinecie Clarego).

Pogłoski o zmianie gabinetu.

Praga, 29 maja. „Bohemia“ utrzymuje, że według planów Kaizla, Rezeka, Pacaka, Kramarza, w jesieni ma powstać czesko-niemiecki gabinet pod przewodnictwem Körbera. „Bohemia“ wyraża przekonanie, że w takim gabinecie powstałaby antyniemiecka koalicya, a czechizacya urzędów w Czechach szybko postępowałaby naprzód. (Wiadomość ta zakrawa na kaczkę. *Przyp. Red.*).

Program prac parlamentu.

Wiedeń, 29 maja. „N. Fr. Presse“ donosi w dzisiejszym numerze, że stronnictwom Izbowym, przedłożony będzie następujący repertuar parlamentarny: Środa, czwartek i piątek po 2 posiedzenia Izby: przedpołudniem drugie czytanie ustawy o budowie dróg wodnych, wieczorem drugie czytanie prowizoryum budżetowego.

Sobota 1 czerwca: komisya kolejowa (koleje lokalne), komisya podatkowa (nowy podatek pasażerski).

Poniedziałek 3 czerwca $3^1/_2$ popoł.: posiedzenie Izby (3 czytanie ustawy inwestycyjnej i ustawy kanałowej, oraz ustawa wódczana, wskutek zmian dokonanych w Izbie panów) Jednocześnie budżetowa komisya austr. delegacyi.

W dniach: 4 i 5 czerwca przedpoł. komisye kolejowa i podatkowa, nadto plenarne posiedzenie delegacyj, wieczorem posiedzenie Izbowe (zmiany § 59 i 60 ust. przemysłowej).

Czwartek 6 czerwca — święto.

Piątek 7 czerwca: plenarne posiedzenie delegacyj, jednocześnie komisye: podatkowa i kolejowa.

Sobota 8 czerwca: Ostatnie posiedzenie plenarne delegacyj.

Poniedziałek 10 czerwca: Posiedzenie Izby (II. i III. czytanie ustawy o podatku pasażerskim).

Wtorek 11 czerwca: Posiedzenie Izby (II. i III. czytanie ustawy o kolejach lokalnych).

Nadto wejdzie na porządek dzienny kilka mniej ważnych przedłożeń.

O wybory uzupełniające do sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 29 maja. Dziś był poseł Romanowicz u prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie rozpisania wyborów na opróżnione mandaty do sejmu galicyjskiego. Dr. Koerber przyrzekł poinformować się i zarządzić, co należy.

Ułaskawienie Hilsnera?

Wiedeń, 29 maja. „Gerichtssaal Correspondenz“ zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby Hilsner został ułaskawiony.

Strejk w kopalniach węgierskich.

Reschitza, 29 maja. Strejk w kopalni rudy żelaznej Towarzystwa kolei państwowych trwa dalej. Wczoraj popołudniu odbyli robotnicy zgromadzenie, w którem wzięli udział także wiceżupan Fialka i starszy sędzia ławniczy Gaertner. Zgromadzenie uchwaliło stać wytrwale przy żądaniu 10-godzinnego czasu pracy. Spokoju nie zakłócono.

Uczczenie Tołstoja.

Darmstadt, 29 maja. Rosyjscy studenci i studentki uniwersytetu Heidelberskiego, oraz studenci techniki z Heidelbergu i Darmstadtu, urządzili wczoraj wielką demonstracyę przed biustem Tołstoja, przyczem jeden ze studentów przemówił, sławiąc Tołstoja, jako wielkiego apostoła miłości wszechludzkiej. Biust Tołstoja uwieńczono różami i liściami laurowymi, nadto wysłano do Tołstoja telegram hołdowniczy.

Kongres socyalistów francuskich.

Lyon, 29 maja. Kongres socyalistów odrzucił 910 głosami przeciw 280 wniosek, opiewający, że Millerand przez przyjęcie portfelu w ministerstwie burżuazyjnem, stanął tem samem po za obrębem partyi socyalistycznej. Rewolucyjni socyaliści opuścili z powodu tego wyniku głosowania salę, w której obraduje kongres. Wniosek, zawierający oświadczenie, że wstąpienie Millleranda do gabinetu nie miało żadnych ważnych i obowiązujących następstw dla partyi, ponieważ Millerand nie reprezentuje w gabinecie stronnictwa socyalistów — również odrzucono 904 głosami przeciw 42. Po ostentacyjnem wyjściu rewolucyjnych socyalistów, powstała wielka wrzawa.

O 8-godzinną szychtę.

Londyn, 29 maja. Obradująca tu konferencya górników angielskich, uchwaliła rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia 8-godzinnej szychty we wszystkich kopalniach. Wszyscy delegaci głosowali za rezolucyą, z wyjątkiem delegatów z Durham. (Górnicy w Durham wywalczyli już dla siebie $7^1/_2$-godzinny dzień roboczy *przyp. red.*).

Katastrofy w kopalniach.

Cardiff, 29 maja. Dotychczas wydobyto 49 trupów górników zasypanych w czasie eksplozyi. W szybie znajduje się jeszcze 33 górników.

Nowy Jork, 29 maja. Z Dayton (Tennessee) donoszą o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w tamtejszej kopalni, należącej do towarzystwa akcyjnego. Mianowicie nastąpiła eksplozya gazu, wskutek której 21 górników utraciło życie, 9 zaś odniosło ciężkie rany.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 29 maja. Cesarz Wilhelm zarządził powrót eskadry niemieckiej z Chin, oraz zmniejszenie niemieckiej armii okupacyjnej.

Londyn, 29 maja Z Waszyngtonu donoszą tu, że hr. Waldersee opuścić ma Chiny 1 czerwca. Mocarstwa nie umówiły się jeszcze, kto obejmie komendę nad pozostałem w Peczili wojskiem.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie urządza dnia 2 czerwca br. wielką wycieczkę do lasku w Pasiecznej, z nader urozmaiconym programem. Początek wycieczki o godz. 3 popoł. Wstęp od osoby 40 hal., bilet familijny (4 osoby) 1 K 20 hal. Przy kupnie biletu otrzymuje każdy los na loteryę fantową. W razie niepogody wycieczka w następną niedzielę.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23) udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

Ważne dla robotników, przyjeżdżających do Wiednia. Stow. robotników „Siła“ w Wiedniu zmieniło swój lokal i znajduje się obecnie: V. Margarethenplatz 7. Schadzki towarzyskie w sobotę od godz. 7 do $^1/_2$10 wieczór. Co soboty odbywają się odczyty lub dyskusye.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczmarczyk. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)